



PS

LISTOPAD
11/2020 (291)



ALE JA WAS WYBRAŁEM

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE W GDAŃSKU

BÓG WYBIERA



Zainspirowani słowem, które niedawno rozbrzmiało w naszym zborze z kazalnicy, a także tym, jaki odzew wywołało w naszych sercach, postanowiliśmy poświęcić listopadowy numer naszego miesięcznika kwestii Bożego wybrania. Bóg wybiera sobie tych, którzy będą pełnić Jego wolę, tych, którzy poznają Go itd. Te kwestie staraliśmy się nieco bardziej przybliżyć.

Pastor pisze o celach, dla których Bóg wybiera sobie ludzi, ale także o suwerenności tego wyboru. Ten temat poruszam również ja w tekście „Suwerenny, decydujący Bóg”, starając się także przedstawić kilka „sfer” Bożego wybrania. O kryteriach, według których Pan dokonuje tych wyborów, o tym jak się nimi cieszyć i jak rozpoznawać, czy naprawdę jesteśmy wybrani pisze Tomek. Ciekawe spojrzenie na Boże i nasze wybory przedstawia Piotr, nawiązując jednocześnie do aktualnych wydarzeń w Polsce.

W numerze możemy przeczytać także interesujący wywiad z Julesem Ridingiem, gitarzystą i wokalistą, którego niedawno gościliśmy w naszym zborze oraz kolejny rozdział książki A.W. Tozera, do której tłumaczenia jako zbór uzyskaliśmy wyłączne prawa. Także ten rozdział wpisuje się doskonale w temat numeru.

Zapraszam do lektury i mam nadzieję, że to nietatwe zagadnienie nie tylko za sprawą kilku krótkich tekstów, ale przede wszystkim za sprawą dotknięcia Ducha Świętego, ożyje i stanie się jaśniejszym dla wielu osób.

Zapraszam do lektury.

Jarosław Wierchołowski, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - Chwała i brzemie wybrańców Bożych	3
TEMAT NUMERU - ALE JA WAS WYBRAŁEM	
Suwerenny, decydujący Bóg - Jarosław Wierchołowski	6
Dziwne kryteria wyboru - Tomasz Biernacki	8
Lepiej by mu było, gdyby się nie urodził (O wyborze Judasza) - Piotr Aftanas	11
Pewność wybrania - Anna Biernacka	12
Nauka o wybraniu nie jest fatalistyczna - Fragment książki „Dogmatyka - przewodnik”	13
WYWIADY - „Wyrwany z depresji” - Wywiad z Julesem Ridingiem	15
NASZE TŁUMACZENIA - Człowiek - miejsce zamieszkania Boga - A.W. Tozer	18
NASZE BLOGI - Dzisiaj w świetle Biblii - Marian Biernacki	21
KRONIKA ZBOROWA	27
KOMUNIKATY	30
NAUCZ NAS MODLIĆ SIĘ - o książce „Jak się modlić ” - R. A. Torrey’a	32

Chwała i brzemie wybrańców Bożych

Marian Biernacki



Być wybranym. [1Ts 4,7].

Dobrze to, czy źle? Tak - jeśli mowa o wybraniu do jakiejś przyjemności i nagrody. Nie - jeśli do jakiejś przykrości i kary.

Po drugie, jako wybrani Boży wiemy, że Bóg **przeznaczył nas dla siebie, do synostwa przez Jezusa Chrystusa**. Biblia Gdańska mówi, że On nas **przeznaczył ku przyśposobieniu za synów przez Jezusa Chrystusa dla siebie samego, według upodobania woli swojej**.

A co z wybraniem przez Boga? Można je zilustrować wyborem do olimpijskiej reprezentacji narodowej. Być Olimpijczykiem - to wielki zaszczyt ale jednocześnie szereg określonych powinności. Przed wyjazdem na Olimpiadę składa się stosowną przysięgę i przez cały czas trwania igrzysk olimpijskich trzeba jej przestrzegać.

Oto co o wybraniu Bożym mówi Pismo Święte. **Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas ubłogosławił w Chrystusie wszelkim duchowym błogosławieństwem niebios; W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nienaganni przed obliczem jego; w miłości przeznaczył nas dla siebie do synostwa przez Jezusa Chrystusa według upodobania woli swojej, ku uwielbieniu chwalebnej łaski swojej, którą nas obdarzył w Umiłowanym [Ef 1,3-6].**

Z powyższego fragmentu Biblii dowiadujemy się, że pierwszym celem, dla którego Bóg nas wybrał jest to, **abyśmy byli święci i nienaganni. Abyśmy wobec Niego byli święci, nienaganni i żyli w miłości** - jak oddaje to Biblia Ewangeliczna. Każdy wybraniec Boży ma obowiązek uświęcać swoje życie, **albowiem nie powołał nas Bóg do nieczystości, ale do uświęcenia**

Po trzecie, z naszego tekstu wynika, że Bóg wybrał nas **ku uwielbieniu chwalebnej łaski swojej**. Jeszcze dobitniej tę myśl oddaje Biblia Poznańska, gdzie czytamy, że Bóg nas wybrał **dla ukazania wspaniałości swojej łaski, którą obdarzył nas w Umilowanym**.

Wybór Boży jest specyficzny również z powodu całkowitej suwerenności. Tak było na przykład z narodem wybranym, czyli z Izraelem. **Gdyż ty jesteś świętym ludem Pana, Boga twego. Ciebie wybrał Pan, Bóg twój, spośród wszystkich ludów na ziemi, abyś był jego wyłączną własnością. Nie dlatego, że jesteście liczniejsi niż wszystkie inne ludy, przylgnął Pan do was i was wybrał, gdyż jesteście najmniej liczni ze wszystkich ludów. Lecz w miłości swej ku wam i dlatego że dochowuje przysięgi, którą złożył waszym ojcom, wyprowadził was Pan mozną ręką i wybawił cię z domu niewoli, z ręki faraona, króla egipskiego. A tak wiedz, że Pan, Bóg twój, jest Bogiem, Bogiem wiernym, który do tysiącznego pokolenia dochowuje przymierza i okazuje łaskę tym którzy go miłują i strzegą jego przykazań. Lecz sam odpłaca tym, którzy go nienawidzą, aby ich wytracić. Nie zwleka, ale odpłaca temu samemu, kto go nienawidzi. [5Mo 7,6-10]**

Można powiedzieć, że wybór Boży ab-

solutnie wymyka się jakimkolwiek ludzkim kryteriom. **Dotyczy to również Rebeki, która miała dzieci z jednym mężem, praojcem naszym Izaakiem. Albowiem kiedy się one jeszcze nie narodziły ani też nie uczyły nic dobrego lub złego - aby utrzymało się w mocy Boże postanowienie wybrania, oparte nie na uczynkach, lecz na tym, który powołuje - powiedziano jej, że starszy służyć będzie młodszemu, jak napisano: Jakuba umiłowałem, a Ezawem wzgardziłem. Cóż tedy powiemy? Czy Bóg jest niesprawiedliwy? Bynajmniej. Mówi bowiem do Mojżesza: Zmiłuję się, nad kim się zmiłuję, a zlituję się, nad kim się zlituję. A zatem nie zależy to od woli człowieka, ani od jego zabiegów, lecz od zmiłowania Bożego [Hbr 9,10-15].**

Tak było również z wyborem apostołów. I stało się w tych dniach, że wyszedł na górę, aby się modlić, i spędził noc na modlitwie do Boga. A gdy nastał dzień, przywołał uczniów swoich i wybrał z nich dwunastu, których też nazwał apostołami [Łk 6,12-13]. I powołał ich dwunastu, żeby z nim byli i żeby ich wysłać na zwiastowanie ewangelii, i żeby mieli moc wypędzać demony. Powołał ich więc dwunastu: Symona, któremu nadał imię Piotr, Jakuba, syna Zebedeusza, i Jana, brata Jakuba, i nadał im imię: Boanerges, co znaczy: Synowie Gromu, i Andrzeja, i Filipa, i Bartłomieja, i Mateusza, i Tomasza, i Jakuba, syna Alfeusza, i Tadeusza, i Szymona Kananejczyka, i Judasza Iskariotę, tego, który go wydał. [Mk 3,14-19].

Wybranie Boże ujawnia się bardzo często już po pierwszym kontakcie z ewangelią Chrystusową. Widać to po przemówieniu Pawła w Antiochii. Poganie słysząc to, radowali się i wielbili Słowo Pańskie, a wszyscy ci, którzy byli przeznaczeni do życia wiecznego, uwierzyli. I rozeszło się Słowo Pańskie po całej krainie [Dz 13,48-49]. Tak dzieje się i dzisiaj. Gdy człowiek

zetknie się ze Słowem Bożym głoszonym w mocy Ducha Świętego, od razu po jego reakcji można się zorientować, czy jego serce otwiera się dla ewangelii, czy też pozostaje zamknięte.

Niestety, tylko niektórzy okazują się być wybranymi Bożymi, **albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych** [Mt 22,14]. Wszakże, gdy wybranie Boże nas dosięga, to trzeba nam wiedzieć, że wraz z nim spada na nas swego rodzaju ciężar i szereg obowiązków.

Wybranie Boże wiąże się z powinnością służenia PANU i wydawania owocu dla chwały Bożej. **Jeśli kto chce mi służyć, niech idzie za mną, a gdzie Ja jestem, tam i sługa mój będzie; jeśli kto mnie służy, uczci go Ojciec mój.** [Jn 12,26]. **Nie wy mnie wybralście, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc wydawali i aby owoc wasz był trwały** [Jn 15,16].

Wybranie Boże sprowadza nienawiść i prześladowanie ze strony świata. **Gdybyście byli ze świata, świat miłowałby to, co jest jego; że jednak ze świata nie jesteście, ale Ja was wybrałem ze świata, dlatego was świat nienawidzi. Wspomnijcie na słowo, które do was powiedziałem. Nie jest sługa większy nad pana swego. Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą; jeśli słowo moje zachowali i wasze zachowywać będą. A to wszystko uczynią wam dla imienia mego, bo nie znają tego, który mnie posłał** [Jn 15,19-21].

Wybranie Boże zapoczątkowuje też w naszym życiu czas Bożej dyscypliny. **Synu mój, nie lekceważ karania Pańskiego ani nie upadaj na duchu, gdy On cię doświadcza; bo kogo Pan miłuje, tego karze, i chłoscze każdego syna, którego przyjmuje. Jeśli znosicie karanie, to Bóg obchodzi się z wami jak z synami; bo gdzie jest syn, którego by ojciec nie karał? A jeśli jesteście bez karania, które jest udziałem**

wszystkich, tedy jesteście dziećmi nieprawymi, a nie synami [Hbr 12,5-8].

Jak widać, nie jest łatwo być Bożym wybrańcem. Lecz z drugiej strony, wybranie Boże to przewyższająca wszystko chwała! Wybrańcy Boży korzystają ze szczególnej ochrony Bożej i mają gwarancję ewakuacji, gdy nastanie czas sądów Bożych. **A czyżby Bóg nie wziął w obronę swoich wybranych, którzy wołają do niego we dnie i w nocy, chociaż zwleka w ich sprawie?** [Łk 18,7]. I ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego na obłokach nieba z wielką mocą i chwałą, i pośle aniołów swoich z wielką trąbą, i zgromadzą wybranych jego z czterech stron świata z jednego krańca nieba aż po drugi. [Mt 24,30-31]

Wybrani Boży będą mieć udział w ostatecznym triumfie Syna Bożego. Biblia mówi, że władcy świata będą **walczyć z Barankiem, lecz Baranek zwycięży ich, bo jest Panem panów i Królem królów, a z nim ci, którzy są powołani i wybrani, oraz wierni** [Obj 17,14]. Jako wybrani Boży będziemy świadkami zawstydzenia i unicestwienia mądrych, mocnych i znaczących ludzi tego świata. Bo czytamy, że **to, co u świata głupiego, wybrał Bóg, aby zawstydzić mądrych, i to, co u świata słabego, wybrał Bóg, aby zawstydzić to, co mocne, i to, co jest niskiego rodu u świata i co wzgardzone, wybrał Bóg, w ogóle to, co jest niczym, aby to, co jest czymś, unicestwić, aby żaden człowiek nie chlępił się przed obliczem Bożym** [1Ko 1,27-29].

Gdy wszystko, co Biblia mówi o wybraniu Bożym weźmiemy pod uwagę, to trudno się takim wyróżnieniem nie zachwycać. Zarówno chwalebność jak i ciężar wybrania Bożego warte są swej ceny. Jeremiasz, chociaż mocno odczuwał ciężar wybrania go przez Boga na proroka, najwyraźniej tego nie żałował, skoro napisał, że **Pan jest ze mną jak groźny bohater; dlatego moi**

prześladowcy padną i nie będą górą. Będą bardzo zawstydzeni, że im się nie powiodło, w wiecznej hańbie, niezapomnianej. Lecz Ty, o Panie Zastępów, który badasz sprawiedliwego, przenikasz nerki i serce, spraw, bym ujrział twoją pomstę nad nimi, gdyż tobie powierzyłem moją sprawę [Jr 20,7-12]. Chwałą i brzemieniem wybrania Bożego widać też w opisie losu św. Pawła. Lecz Pan rzekł do niego: **Idź, albowiem mąż ten jest moim narzędziem wybranym, aby zaniósł imię moje przed pogan i królów, i synów Izraela; Ja sam bowiem pokażę mu, ile musi wycierpieć dla imienia mego** [Dz 9,15-16].

Bóg wybierając nas, ma prawo określić warunki swego wyboru. Zaszczyt, którym nas poprzez swe wybranie obdarza, nierozdzielnie wiąże się z odpowiedzialnością. Łatwo dziś spotkać "wybrańców – samozwańców", którzy charakteryzują się tym, że robią, co chcą. Kto jest prawdziwym wybrańcem Bożym – ten wie, że Boże powołanie jest jednocześnie wezwaniem PANA do służby i nie można jej sobie ot, tak – zaprzestać. Ma ona charakter wieczny. W opisie niebiańskiego Jeruzalem czytamy: **Będzie w nim tron Boga i Baranka, a służy jego służyć mu będą i oglądać będą jego oblicze, a imię jego będzie na ich czołach. I nocy już nie będzie, i nie będą już potrzebowali światła lampy ani światła słonecznego, gdyż Pan, Bóg, będzie im świecił i panować będą na wieki wieków.** [Obj 22,3-5].

Taka jest chwała i takie jest brzemienie wybrańców Bożych! Gdy rozumiemy rangę wybrania Bożego, gdy odświeżamy w sobie tę świadomość, wówczas "brzemienie" wybrania nam nie ciąży, **albowiem jarzmo moje jest miłe, a brzemienie lekkie** [Mt 11,30] – powiedział PAN. Nie przychodzi nam też do głowy, ażeby oddzielać chwałę wybrania od jego brzemienia, bo są one nierozdzielnie powiązane. ■

Suwerenny, decydujący Bóg

Jarosław Wierchołowski

Lubimy być wybierani, doceniani. Pamiętam, że w dzieciństwie jednym z najbardziej traumatycznych dla mnie przeżyć było wybieranie na lekcjach WF przez kapitanów drużyn swoich zawodników spośród uczestników zajęć. Każdy chciał być wybrany, najlepiej jako jeden z pierwszych. Ci co zostawali na ostatek raczej nie byli wybierani, po prostu siłą rzeczy byli przydzielani.

To oczywiście nie jest trafna analogia do wybrania przez Boga, ilustruje raczej naszą postawę. Do drużyny koszykówki byliśmy wybierani przez kapitanów na podstawie naszych umiejętności, siły fizycznej, wzrostu. No i w ostateczności zostawali wybrani wszyscy (choć poczucia docenienia nie mieli). Bóg zaś wybiera tylko nielicznych i nie kieruje się żadnymi naszymi umiejętnościami, predyspozycjami czy zasługami.

Pewnie na lekcji WF wielu z nas wołałoby taki sposób wybierania, wtedy kapitanowie wybieraliby może w pierwszej kolejności do drużyn największe klasowe oferty. Ale tak naprawdę lubimy mieć poczucie, że mamy wszystko pod kontrolą, także na wybranie nas chcielibyśmy jakoś zasłużyć. Nawet w przywołanym przykładzie ja i moi koledzy mogliśmy przecież „zapracować” na dobrą pozycję w „rankingu wybierania” – trochę wysiłku, systematycznego treningu i po sprawie.

Chyba dlatego tak mało ludzi nie przyjmuje do wiadomości, że nijak nie może sobie zasłużyć na zbawienie. Chcemy mieć poczucie, że to my jednak jakoś tam możemy na to wpłynąć, jakoś kontrolować

„sytuację”. Tylko autentyczna wiara, zbliżenie się do Boga i rozpoznanie, że JEDYNIE On ma prawo i może kontrolować WSZYSTKO, może zaskutkować naszą pokorną postawą i uniżeniem wobec Jego absolutnej suwerenności i wyborów.

To suwerenne Boże wybranie, wręcz wbrew naszej ludzkiej logice najlepiej chyba widać w fragmencie 5 Księgi Mojżeszowej 7,6-7 – „Jahwe, twój Bóg, wybrał was sobie na szczególną własność spośród wszystkich narodów, jakie są na ziemi. Jeżeli Jahwe tak przybliżył się do was i wybrał was sobie, to nie dlatego, że przewyższacie liczbą wszystkie inne narody, bo jesteście narodem najmniejszym ze wszystkich” oraz w historii Jakuba i Ezawa – „Otóż Rebeka miała dzieci z jednym mężczyzną, z naszym ojcem Izakiem. Lecz zanim się urodziły, zanim dokonały czegokolwiek, dobrego lub złego – dla utrzymania Bożego planu, opartego na wybraniu zależnym nie od uczynków, lecz od Tego, który powołuje – powiedziano jej, że starszy będzie służył młodszemu. Stało się tak zgodnie z zapowiedzią: Jakuba ukochałem, a Ezawa odsunąłem. Moglibyśmy więc zapytać: Czy Bóg jest niesprawiedliwy? W żadnym razie. Do Mojżesza bowiem mówi: Zmiłuj się, nad kim się zmiłuję, i zlituję, nad kim się zlituję. A zatem okazanie miłosierdzia nie zależy od osoby, która tego pragnie, albo która o to zabiega, lecz od Boga, który je okazuje.” – List do Rzymian 9,10-16.

A właśnie w kwestii zbawienia i roli w nim naszych uczynków Słowo Boże mówi jasno: „Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: nie z uczynków, aby się nikt

nie chlubił.” – List do Efezjan 2,8-9.

Wybranie Boga dotyczy nie tylko wiecznego przeznaczenia, ale także oddzielenia do pełnienia konkretnych celów. Przytaczałem już fragment o wybraniu narodu izraelskiego, ale warto jeszcze zacytować proroka Amosa (3,2) - „Jedynie was wybrałem ze wszystkich narodów na ziemi, dlatego będę was karał za wszystkie wasze winy.” i „Lecz teraz słuchaj, Jakubie, mój sługo, i ty, Izraelu, którego wybrałem. Tak mówi PAN, twój Stwórca, który cię kształtuje i od poczęcia wspomaga: Nie bój się, mój sługo, Jakubie, ty, Jeszurunie, którego wybrałem!” – Izajasza 44,1-2. Ale dotyczy to także przeznaczenia do konkretnych celów: „A oto Ja wybrałem spośród synów izraelskich waszych braci Lewitów. Oni są wam oddani jako dar dla Pana, aby pełnili służbę przy Namiocie Zgromadzenia.” – 4 Mojżeszowa 18,6; „Objawiłem się wyraźnie rodowi twojego ojca w czasie jego pobytu w Egipcie, gdy byli poddani władzy faraona. I wybrałem go sobie spośród wszystkich plemion izraelskich na kapłana, aby składał ofiary na moim ołtarzu i palił kadzidła i nosił efod przede mną. I da-

łem domowi twego ojca wszystkie ofiary ognio-
we synów izraelskich.” – 1 Księga Samuela 2,27-28

Absolutnie nic nie pozostaje poza Bożą kontrolą i poza Jego wyborami. Widzimy to chociażby w kwestiach wyznaczenia miejsc. „Udajcie się tedy do mojego przybytku w Szilo, tam gdzie już wcześniej wybrałem miejsce na mieszkanie dla mojego Imienia, i zobaczcie, co wam już tam uczyniłem właśnie z powodu zła, którego dopuszczał się mój lud izraelski.” - Jeremiasza 7,12; „Jemu pozostanie jedno plemię przez wzgląd na mojego sługę Dawida i przez wzgląd na Jeruzalem, miasto, które wybrałem ze wszystkich plemion Izraela” – 1 Królewska 11,32

Ten „mechanizm” Bożego wybrania zyskuje na ostrości i wyrazistości w Nowym Przymierzu. Sam Jezus mówi do swoich uczniów: „To nie wyście Mnie wybrali to Ja was wybrałem i kazałem wam iść i przynieść owoc, i to owoc trwały. Wtedy też wszystko da wam Ojciec, o cokolwiek prosić Go będziecie w imię moje.” – Ew. Jana 15,16 i „Gdybyście należeli do tego świata, świat miłowałby was jak swoją własność. Ponieważ



jednak nie jesteście ze świata - bo przecież Ja was wybrałem ze świata - dlatego was świat nienawidzi." – Ew. Jana 15,19. Zaś apostoł Paweł pisze o tym wybraniu tak: „On wybrał nas w Nim przed założeniem świata, abyśmy wobec Niego byli święci, nienaganni i żyli w miłości.” – List do Efezjan 1,4. Wybrany na Bożą własność lud zyskuje nową definicję: „On to wydał siebie samego za nas,

aby nas wydobyć z wszelkiej nieprawości i oczyścić lud wybrany na własność, pełen gorliwości w spełnianiu dobrych uczynków." – List do Tytusa 2,14.

To oczywiście nie wszystkie fragmenty Słowa Bożego na ten temat. Zachęcam do samodzielnego studiowania i poszukiwania. ■

Dziwne kryteria wyboru

Tomasz Biernacki

Każdy z nas staje w życiu przed różnymi wyborami. Dokonując ich przyjmujemy różne kryteria, ale jedno nas łączy – staramy się wybierać jak najlepiej. Nie znam chyba nikogo, kto mając możliwość wyboru i czas na zastanowienie, decydowałby się na gorszą dla siebie opcję. Chcemy mieć to co najlepsze! Zwróć uwagę, że na tym bazuje większość docierających do nas reklam. W obecnych czasach znajdziemy w Internecie szereg stron, które pomogą nam wybrać np. najlepszy sprzęt muzyczny albo hotel na spędzenie urlopu w zależności od tego jakim budżetem dysponujemy. Wystarczy zaznaczyć, jakie opcje są dla nas istotne i ile możemy przeznaczyć na daną rzecz pieniędzy, a chwilę później możemy sortować wyniki poczynając od tych najwyższej ocenianych. Ja w ten sposób dokonuję aktualnie większości zakupów, ponieważ chcę tego, co najlepsze.

To, że chcemy tego co najlepsze, nie ogranicza się jednak tylko do rzeczy czy usług, za które możemy zapłacić. Przypomina mi się początek prawie każdej lekcji WF-u, gdy z kantorka wyłaniał się nasz wuefista z piłką pod pachą. Wskazywał palcem dwóch chłopaków, którzy będą

kapitanami, a następnie to oni dokonywali wyboru drużyn. Nawet w tych dawnych latach każdy chciał wybrać najlepszych, nieraz odsuwając na bok swoje sympatie czy antypatie. Nie trzeba nawet pisać o tym, że nikt też naturalnie nie chciał być wybierany na samym końcu – bo w niewypowiedziany sposób naznaczało to piętnem bycia niechcianym czy też najmniej przydatnym.

Żyję już przeszło 30 lat i widzę, że to szkolne doświadczenie wybierania drużyn było jedynie preludium do tego, co czekało mnie w dorosłości. Chcemy grać w najlepszej drużynie, bo chcemy aby nasze życie było pasmem zwycięstw. Dlatego staramy się najmądrzej jak to tylko możliwe dobrać sobie przyjaciół, a także partnerów życiowych. Sami też dbamy o swój rozwój, aby inni chcieli wybrać nas. Pamiętam, gdy jako kierownik prowadziłem kilka rekrutacji. Długo przeglądałem CV przesłane przez kandydatów, a także uważnie się im przyglądałem podczas rozmowy o pracę i przygotowanych zadań – chciałem wybrać najlepiej. Chciałem budować mocny zespół. Przyzwyczajeni do tego, że możemy w tylu sferach wybierać – frustrujemy się,

gdy jesteśmy pozbawieni takiej możliwości. Może dlatego obok siebie funkcjonują dwa powiedzenia dotyczące rodziny: „Rodziny się nie wybiera” i „z rodziną najlepiej wychodzi się na zdjęciach”.

Myśląc o tym jakie, przyjmuję kryteria różnorodnych wyborów, rozważałem jednocześnie to czego uczy nas na ten temat Pismo Święte. Wcale mnie to nie zaskoczyło, gdy po raz kolejny doszedłem do wniosku, że Bóg działa w zupełnie inny sposób niż nam podpowiada rozum! On na szczęście przy swoich wyborach kieruje się dziwnymi kryteriami! Pamiętam jak przed laty mocno mnie zaintrygowała obserwacja kaznodziei:

„I ponownie stwierdziłem pod słońcem, że nie najszybszym przypada nagroda i nie najdzielniejszym zwycięstwo, również nie najmędrsi zdobywają chleb, a najroztropniejsi bogactwo, ani najuczeńsi uznanie, lecz że odpowiedni czas i przypadek stanowią o powodzeniu ich wszystkich.” (Kaznodziei 9:11 BW)

Autor tej książki bacznie przyglądał się życiu i swojemu otoczeniu. Wnioski do których doszedł, nie odbiegają znacząco od tego co i my dziś możemy zaobserwować. Dla mnie jest to na swój sposób pocieszające, że nie zawsze „nagroda przypada najlepszym”. Dlaczego? Ano dlatego, że spoglądam czasem w lustro i mam świadomość swojej mierności. Gdyby tylko najdzielniejsi, najszybsi i najmądrzejsi mogli liczyć na sukcesy – straciłbym wszelką nadzieję na to, że coś osiągnę. Znam siebie na tyle dobrze, by wiedzieć, że w takich kategoriach nie mogę liczyć na to by zostać wybranym do wielkich zadań. Ale ze Słowa Bożego widzę, że Bóg mnie wybrał kierując się swoimi dziwnymi kryteriami!

Dziesiątki miejsc Starego i Nowego Testamentu nie pozostawiają wątpliwości co do tego, że w Bożej naturze leży wybieranie. Wybrał sobie naród. Wybierał miejsca, w których chciał się objawić. Wybierał

ludzi do poszczególnych zadań. Wybierał proroków, którzy mieli przekazywać Jego słowo. Jezus wybrał grono uczniów. A pewnoś, że „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki” (Hebr 13,8) utwierdza mnie w przekonaniu, że również obecnie wybiera On ludzi, aby byli Jego naśladowcami i sługami.

Poznając na kartach Biblii charakter Boży, widzimy, że gdy On wybiera to w sposób zupełnie inny, niż my byśmy to zrobili. Na swój umiłowany naród nie wybrał sobie największego, najsilniejszego ówczasie mocarstwa – wręcz przeciwnie. Do przekazywania swojego Słowa nie wybierał najlepszych oratorów – wręcz przeciwnie (np. Mojżesz, Jeremiasz). Do prowadzenia wojen nie wybierał najmocniejszych czy najlepiej wyszkolonych – wręcz przeciwnie (np. Dawid, Gedeon). Również Jezus do grona najbliższych mu apostołów nie wybrał ani najbogatszych, ani najślawniejszych, ani cieszących się największą sympatią. Wybrał prostych rybaków, albo np. wzgardzonego przez społeczeństwo poborcę podatków. Dlaczego? Bo Bóg wybierając człowieka przyjmuje dziwne dla nas kryteria!

Jest to dla nas powód do radości! Bo nasze wybranie do Królestwa Bożego i „zadań specjalnych” tutaj na ziemi nie jest zależne od naszych predyspozycji, statusu społecznego czy też dotychczasowych osiągnięć. Gdy sobie to uzmysłowimy, możemy odetchnąć i naprawdę cieszyć się wybraniem, na które nie zasłużyliśmy.

Dlaczego tak jest? Dlaczego Bóg dokonuje zupełnie innych wyborów niż nam podpowiadałby rozum? Dlaczego do swojej drużyny tu na ziemi – Kościoła – wybiera On osoby, na które my byśmy nie zwrócili uwagi? Dobrze wyjaśnia nam to Pismo Święte w 1 liście do Koryntian:

„Gdyż głupstwo Boże jest mądrzejsze niż ludzie i Jego słabość jest od nich mocniejsza.

Przyjrzyjcie się, bracia, kto jest wśród was, powołanych? Po ludzku rzecz biorąc, niewielu tam mądrych, niewielu wpływowych, garstka szlachetnie urodzonych. Ale właśnie to, co w oczach świata głupie, Bóg wybrał, aby zawstydzić mądrych. To, co w oczach świata słabe, Bóg wybrał, aby zawstydzić mocnych. To, co w oczach świata uchodzi za niskiego rodu, co wzgardzone – to, co jest niczym, Bóg wybrał, aby unieważnić to, co jest czymś. W ten sposób nikt nie może szczyć się przed Bogiem.” (1 Koryntian 1:25-29 SNP)

Widzimy tu **dziwne kryteria wyboru** przyjęte przez Boga! On wybiera to co w oczach świata głupie – aby zawstydzić mądrych. Wybiera to co słabe – aby zawstydzić mocnych. To co wzgardzone i jest niczym – aby unieważnić to co jest czymś. Ja odpoczywam w tej myśli. O ile w tym świecie ciągle musimy walczyć, dbać o rozwój i wychodzić ze strefy komfortu by awansować, oraz nieprzerwanie trenować by nie stracić kondycji i pozycji – zupełnie inaczej mają się sprawy w sferze duchowej. Oczywiście Biblia nie wzywa nas do lenistwa i bezczynności! Ale jednocześnie nie pozwala nam się łudzić, że zostaliśmy wybrani przez Boga ze względu na naszą wyjątkowość i szczególne talenty. Tylko Bóg mógł to wymyślić, aby używać do tak wielkich zadań kogoś tak słabego, głupiego i bez znaczenia jak ja. Ale w ten sposób nikt nie może mieć wątpliwości komu należy się chwała! Tylko Jemu!

„Skarb ten mamy w naczyniach glinianych, aby było widoczne, że źródłem tej ogromnej mocy jest Bóg, a nie my.” (2 Koryntian 4:7 SNP)

Żaden człowiek w tamtych czasach nie zdecydowałby się przechowywać w glinianych naczyniach czegokolwiek cennego! Używano do tego naczyń chociażby miedzianych, a nie takich, które w łatwy sposób pękały i bez sentymentu się je wyrzucało. Bóg jednak wielokrotnie nam poka-

zał, że kieruje się zupełnie innymi (dla nas dziwnymi) kryteriami:

„Bo moje myśli to nie myśli wasze, a wasze drogi to nie drogi moje – oświadcza PAN.” (Izajasza 55:8 SNP)

Wiem, że jestem zbyt głupi, aby zrozumieć Boże kryteria wyboru. Ja bez wątpienia dokonałbym innych wyborów, ale szczęśliwie to On decyduje! Pamiętajmy o tym, co Jezus powiedział do apostołów:

„Nie wy Mnie wybraliście, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was, żebyście szli i przynosili owoc, a wasz owoc trwał, aby Ojciec spełnił wam wszystko to, o co poprosicie w moim imieniu.” (Jana 15:16 SNP)

Kto może to zrozumieć, niech to pojmie. Przecież Bóg obdarzył nas wolną wolą. Przecież On puka do drzwi naszego życia i nigdzie na siłę nie wchodzi – wstępuje do tego, kto usłyszy i Mu otworzy (Obj 3,20). Nikogo nie ubezwłasnowolnia, a jednocześnie wybrał nas przed założeniem świata!

„Gdy jednak spodobało się Bogu, który mnie wyznaczył jeszcze w łonie mojej matki i powołał dzięki swojej łasce” (Galacjan 1:15 SNP)

Jest to dla mnie tajemnica. Nie potrafię tego w pełni zrozumieć! Ale w ostatnim czasie dotarło do mnie, że nie to jest najistotniejsze, abym rozumiał te dziwne kryteria wyboru. Najważniejsze jest to, że mogę być pewny, iż Bóg mnie wybrał! Nie wiem dlaczego to zrobił, ale wiem, że to zrobił! Skąd mogę mieć tę pewność?

Ponieważ moje serce bije szybciej, gdy słyszę Ewangelię. Ponieważ obdarzył mnie sumieniem, które tak mocno mnie gryzie, ilekroć choć na chwilę zboczę ze wskazywanej mi w Piśmie Świętym drogi. Ponieważ Go pokochałem i doświadczam Jego miłości w moim życiu. Ponieważ posmakowałem szczerzej relacji z Bogiem, której nie da się porównać z niczym innym dostępnym tu na ziemi. Dziękuję Bogu za to, że

przyjął tak dziwne kryteria wyboru! Mogę nic w tym świecie nie osiągnąć i być pomijany przy wszelkich innych wyborach – a jednak już wygrałem więcej niż mogłem marzyć. Mam obiecane życie wieczne w niebie! Gdy o tym myślę i mam świadomość, że nie jest to moja zasługa – czuję się jak największy farciarz na świecie!

Dziękuję Bogu za Jego dziwne kryteria wyboru z jeszcze jednego powodu. Lektura Pisma Świętego pozwala mi ufać, że jeśli On mnie wybrał, to również mnie uzdolni do wszystkich zadań jakie mi powierza. Dobrze jest odpocząć w tej świadomości, gdy czytam historie różnych mężów Bożych przekonanych, że nie poradzą sobie z

tym do czego Bóg ich powoływał. Jakże bliskie mi są te myśli, choć często nie artykułowane na głos. Po ilu to kazaniach, które motywowały mnie, aby głosić Ewangelię czułem się sparaliżowany myślą, że nie potrafię tego robić. Nie znajduję w sobie ani odwagi, ani wrodzonego talentu do służby, a jednak w sercu pali mnie przynaglenie, by być użytecznym. Dziękuję Bogu za tak liczne biblijne historie, które uczą mnie, że wystarczy moja gotowość, a On zatroszczy się o resztę!

„Dlatego chwałę sobie słabości, zniewagi, potrzeby, prześladowania i uciski dla Chrystusa. Bo kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny.” (2 Koryntian 12:10 SNP). ■

Lepiej by mu było, gdyby się nie urodził (O wyborze Judasza)

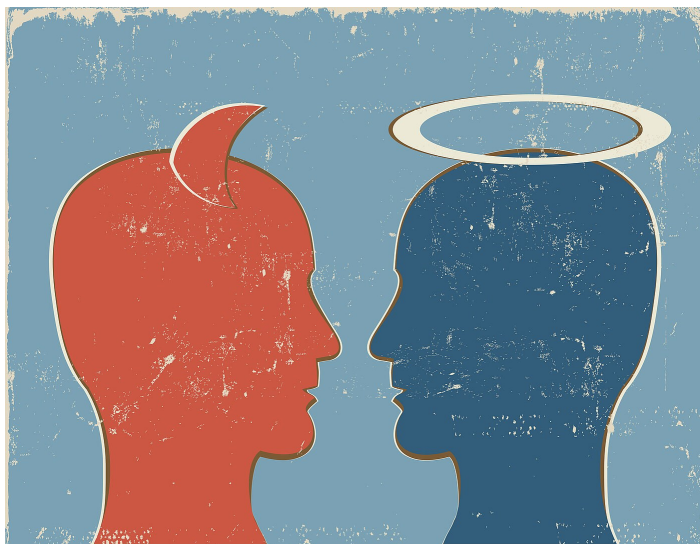
Piotr Aftanas

Dzisiejsi protestujący uważają, że lepiej by było, aby człowiek, który ma jakieś wady ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia albo nieuleczalnej choroby w ogóle się nie urodził. Aborcja byłaby dla niego lepsza, niż gdyby całe życie miał cierpieć; a też lepsza dla jego bliskich, którzy skazani byłiby na brak wygody i nieustanne poświęcenie. A gdyby tak lekarze mogli przewidzieć tępotę duchową i odrzucenie miłości Boga już na etapie płodu...? Taki lekarz wówczas poinformowałby matkę, że jej płód, jak dorośnie, w okrutny sposób zdradzi Kościół i Chrystusa i może być zagrożeniem dla jej życia. Matka z bólem serca prawdopodobnie dokonałaby aborcji. To będzie dla niego lepsze - stwierdziłaby - dostanie się do wieczności i na pewno nie będzie cierpieć wiecznych mąk,

bo nie zdąży uczynić nic złego ani dobrego.

Słowa Jezusa o Judaszu z Mat 26,24: *„Wprawdzie Syn Człowieczy odchodzi, jak o Nim napisano, lecz biada temu człowiekowi, który Go wydaje. Lepiej by mu było, gdyby się ten człowiek nie urodził.”* nie zostawiają cienia wątpliwości, że ten „syn zatracenia” podjął złą decyzję, dokonał złego wyboru. Ale też słowa te nie świadczą o nietrafionym wyborze Jezusa. Jezus wybrał dwunastu i mówi: *„Ja znam tych, których wybrałem”* J 13,18. Tylko Bóg wie co dobrego, a co złego uczynią, więc Jego wybór jest niezależny od ich uczynków. Podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus nie ujawnia oficjalnie zdrajcy, zna jego serce, ale daje mu szansę na zmianę aż do końca.

A i dzisiaj w społecznościach wywoła-



czywistości, rozróżniania duchów, rozpoznawania i przekazywania Bożych prawd w Duchu Świętym. Być może tacy uczniowie, którzy są blisko Jezusa będą posądzani o bezdusność, o osłabianie zapału dzisiejszych bojowników modlitwy, i w ogóle o osłabianie zapału całego ludu, tak jak to było w przypadku Jeremiasza, którego za to wrzucili do cysterny (Jer 38,1-6); lecz ich rola w pracy dla Królestwa Bożego jest

nych, wybranych z tego świata, w kościołach są ludzie, których życie, uczynki, słowa i muzyka mogą być identyczne jak prawdziwie wierzących, lecz pocałunkiem uwielbienia zdradzają Kościół. Ich główną motywacją nie jest przynoszenie Bogu chwały. Są złodziejami i zdrajcami, choć pewnie nikt by ich tak nie nazwał. Jak ich poznać? Prawdę o Judaszu Jezus wyjawiał uczniowi, który go szczególnie miłował. Bliskie, codzienne przebywanie z Jezusem daje możliwość jaśniejszego widzenia rze-

nieoceniona.

Może rzeczywiście lepiej by było, gdyby wielu złych ludzi się nie urodziło. Ale w żadnym wypadku nie możemy o tym decydować. Możemy zaś zdecydować o przemianie swojego serca, możemy przyjąć twardą i trudną naukę Mistrza wiedząc, że tylko u Niego są słowa życia (J6,60), możemy przyjąć Jego surowe, bolesne pouczenie, aby potem wydać błogi owoc sprawiedliwości (Hbr12,11). ■

Pewność wybrania

Anna Biernacka

Mimo wielu lat jakie upłynęły od mojego nawrócenia, od czasu do czasu wciąż napadały mnie wątpliwości, czy aby na pewno jestem zbawiona. Było to związane z niezadowolaniem z duchowej jakości mojego życia. Nie chodziło o to, że wciąż w moim życiu pojawia się grzech, bo wiem,

że każdy chrześcijanin się z nimi boryka. Miałam jednak poczucie, że wydaję kiepski owoc, mało jest we mnie miłości i poświęcenia dla Boga i innych ludzi. Czytając biblijne historie czy świadectwa życia ewangelistów, misjonarzy i misjonarek, widziałam wyraźnie, jak daleko moje życie jest od

przedstawionego w nich wzorca życia chrześcijańskiego. Zastanawiałam się więc – jeśli jestem prawdziwie zbawiona, jeśli Bóg rzeczywiście mnie uświęca, to czy po tylu latach w moim życiu nie powinno być już widać obfitego owocu, czy nie powinienam świecić wyraźnym światłem?

Odpowiedź na te wątpliwości w ostatnim czasie przyniosła mi lektura Ewangelii Jana. W J 6,44 Pan Jezus powiedział: „*Nikt nie może przyjść do Mnie, jeśli go nie przyciągnie Ojciec, który Mnie posłał - a Ja go wzбудzę w dniu ostatecznym.*” Zastanowiłam się – czy mogę powiedzieć, że przyciągnął mnie Ojciec? Tak, zdecydowanie tak! Choć zawsze uważałam się za osobę wierzącą, w pewnym momencie życia po prostu pojawiło się we mnie pragnienie, by być bliżej Boga, by naprawdę Go poznać. Bez niczyjej zachęty trafiłam do zboru, zaczęłam czytać Słowo Boże, modlić się i zapragnęłam oddać Bogu moje życie. Wtedy mi się wydawało, że aż tak niezwykle, ale teraz widzę, jak niesamowitym wydarzeniem jest każde nawrócenie. Staramy się by nasi bliscy i znajomi się nawrócili, ciągle

się o nich modlimy, zapraszamy do Kościoła – i nic. Mogę być więc pewna, że w moim przypadku zadziałał Ojciec, to On mnie do siebie przyciągnął, a Duch Święty otworzył mi oczy. Nie mogłam przyjść do Boga sama.

Będąc już tego pewna, mogłam się jeszcze zastanawiać, czy mimo mojego szczerzego nawrócenia, Bóg w którymś momencie ze mnie nie zrezygnował. Kilka wersetów wcześniej przeczytałam jednak: „*Wszystko, co Mi daje Ojciec, przyjdzie do Mnie, a tego, który do Mnie przychodzi, z pewnością nie odrzucę; zstąpiłem bowiem z nieba, nie aby czynić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał. A to jest wola Tego, który Mnie posłał, abym z tego wszystkiego, co Mi dał, nic nie stracił, lecz wzбудził to w dniu ostatecznym.*” (J 6,37-39). Jeśli przyszłam do Jezusa, On obiecuje, że mnie z **pewnością** nie odrzuci. Co więcej, to jest Boża wola, abym nie została utracona! Odkąd to sobie uświadomiłam, mogę być pewna, że Bóg mnie wybrał, kocha i nigdy się ode mnie nie odwróci. Bogu niech będą dzięki! ■

Nauka o wybraniu nie jest fatalistyczna

Fragment książki „Dogmatyka - przewodnik”

Czasem twierdzi się, że nauka o Bożym postanowieniu jest niczym innym jak fatalizmem, podobnym temu, jaki głosi islam. Istnieje jednak kilka cech odróżniających chrześcijańską naukę o predestynacji od fatalizmu. Fatalizm głosi, że „co ma być, to będzie niezależnie od tego, w jaki sposób do tego dojdzie”. Nauka o Boskiej predestynacji głosi natomiast, że co ma być, to będzie, ale dojdzie do tego w sposób, za

który my jesteśmy odpowiedzialni. Poza tym okoliczności prowadzące do zaistnienia określonego wydarzenia znajdują się pod kontrolą kochającej Osoby Boga, a nie są produktem ślepego bezosobowego przypadku.

Odwołajmy się do przykładu: W czasie drugiej wojny światowej muzułmanie i chrześcijanie płynęli statkiem po Morzu Śródziemnym. Pewnego popołudnia jakiś

mużulmanin niechący wypadł za burtę. Chrześcijanie byli zaskoczeni spokojną reakcją jego towarzyszy. Wydawało się, że nie są zainteresowani ratowaniem swojego tonącego kolegi. Jeden z chrześcijan podbiegł do mużulmanina i zapytał: „Nie widzicie, że wasz towarzysz tonie? Nie rzucicie mu koła ratunkowego?” Wówczas mużulmanin spokojnie odpowiedział: „Jeśli w księgach zapisano, że przeżyje, to przeżyje; ale jeśli w księgach zapisano, że nie przeżyje, to koło ratunkowe nie pomoże”. Wtedy zdenerwowany chrześcijanin odparł: „A może w księgach zapisano, że przeżyje dzięki temu, że mu kolega rzuci koło ratunkowe?” Mużulmanin wzruszył ramionami. Chrześcijanin rzucił koło ratunkowe i uratował człowieka.

Przykład ten wyraźnie wskazuje na zasadniczą różnicę pomiędzy fatalizmem a chrześcijańską nauką o predestynacji. Predestynacja obejmuje zarówno cele, jak i środki prowadzące do tych celów, fatalizm natomiast koncentruje się tylko na celach.

Nauka o wybraniu nie przeczy wolności człowieka.

Nie ma chyba bardziej zasadniczego zastrzeżenia do nauki o Bożym postanowieniu niż to, które zarzuca mu sprzeczność z moralną wolnością człowieka i z konkretnymi stwierdzeniami Pisma Świętego czyniącymi człowieka odpowiedzialnym za jego czyny: Wprawdzie nie ma przekonywających odpowiedzi na ten pozorny zarzut, istnieje jednak kilka argumentów, które mogą okazać się pomocne.

Pismo Święte nie jest w tej dziedzinie niekonsekwentne. Zgodnie z licznymi fragmentami ludzie podejmowali decyzje i działania postanowione wcześniej przez Boga, a jednak Bóg pociągał ich za te decyzje i czyny do odpowiedzialności.

Autorzy Pisma Świętego nigdy nie próbowali godzić ze sobą Bożej suwerenności

i ludzkiej odpowiedzialności moralnej. I my nie powinniśmy tego czynić. Musimy wziąć pod uwagę, że nasza nieumiejętność pogodzenia tych dwóch pozornie sprzecznych prawd nie musi znaczyć, że w, istocie są one sprzeczne.

Dobrym tego przykładem mogą być fakty z dziedziny elektrodynamiki i fizyki kwantowej. Otóż światło zachowuje się na dwa całkowicie różne sposoby. Kiedy jest emitowane albo absorbowane, zachowuje się tak, jakby było złożone z molekuł. Ale w przestrzeni zachowuje się, jakby miało naturę falową. Problem tkwi w tym, że jest rzeczą niemożliwą, aby światło mogło być jednocześnie falą i molekułą! Ten dość zawiły problem nie spowodował jednak, że uczeni okrzyknęli go sprzecznością. Zamiast tego mówi się o „pozornej sprzeczności” albo o „antynomii”. W czasie prowadzenia eksperymentów i formułowania nowych teorii uczeni godzą się z molekularno-falową naturą światła uznając, że obecnie nie mają dość informacji, aby sprzeczność tę pogodzić.

Lincoln Barnett w swojej książce „The Universe and Dr. Einstein” (Wszelchświat i doktor Einstein) zawarł następujący komentarz: „Ani koncepcja o molekularnej naturze światła w oderwaniu do falowej, ani koncepcja o falowej naturze światła w oderwaniu od molekularnej nie wystarcza, by wyjaśnić problem światła. Ale obie razem wyjaśniają. Obie są potrzebne, by opisać rzeczywistość i nie ma znaczenia pytanie, która z nich jest naprawdę prawdziwa.” Podobnie gdy rozważamy problem Bożej suwerenności i ludzkiej wolnej woli powinniśmy zauważyć, że obie koncepcje są słuszne. Nie mamy tu do czynienia z rzeczywistą sprzecznością, lecz z pozorną.

*Fragmenty książki
„Dogmatyka – przewodnik”
w tłumaczeniu Piotra Zaremby ■*

Wyrwany z depresji

Wywiad z Julesem Ridینگiem

Piotrek: Po twoim koncercie u nas, w tym trudnym czasie pandemii, dowiedziałem się, że wiele osób utożsamiało się z twoim przesłaniem („Znajdując Boga na pustyni”). A przynajmniej kilka osób uznało tę wizytę za bardzo potrzebną właśnie w tym czasie. Moja mama powiedziała, że w twojej muzyce i na twojej twarzy wyrysowany jest smutek, ale też i nadzieja. Z jakimi wrażeniami wróciłeś do domu z tej krótkiej trasy po Polsce?

Jules: Wróciłem z krótkiej podróży do Polski spełniony, mimo że niektóre koncerty i nabożeństwa zostały odwołane. No cóż, Pan wykorzystał te pozostałe wydarzenia, aby zachęcić ludzi Swoim Słowem. Kilka dni przed wyjazdem w trasę, Polska znalazła się w czerwonej strefie, więc poważnie rozważałem odwołanie. Ale po całym dniu modlitwy zdecydowałem, że pojadę. To była dobra decyzja.

Piotrek: Dlaczego kiedyś zareagowałeś z niechęcią na wezwanie Boże do podróży misyjnych po Europie?

Jules: Po moich problemach w małżeństwie, w 2014 roku Pan powiedział, że mam pozostać w służbie, ale odłożyć ją na jakiś czas. To mnie zaskoczyło. Odbylem „rozmowę” z Panem na ten temat i On powiedział, że ma dla mnie miejsca do odwołania i ludzi, którym mogę służyć. Zapytałem po prostu: gdzie, Panie? Wskazał, że moim polem misyjnym będzie Europa. Zaskoczyło mnie to również, ponieważ Europa nie była w moim sercu. Podróżowałem więc po Europie Wschodniej w 2016 roku, Skandynawii w 2017, Europie Środkowej w 2018 i Wielkiej Brytanii w 2019.

Piotrek: Zamieszkałeś w Estonii. Czy stała się ona bliska twojemu sercu?

Jules: Podoba mi się tutaj, a to, co widziałem w kulturze Estonii, podoba mi się. Jeśli Pan mnie tu powołał, to jest to bliskie memu sercu.

Jarek: Mówiłeś, że twoje dzieciństwo i młodość były zniszczone. Nie wiedziałeś wtedy nic o Bogu?

Jules: Urodziłem się w Anglii, przeprowadziłem się do Nowej Zelandii w wieku 3 lat i miałem szczęśliwe dzieciństwo do 11 roku życia. Moja mama chodziła do kościoła, ale nie potrafiła przekonać męża (taty) ani mnie i moich dwóch starszych braci, żeby do niej dołączyli. Więc nie miałem chrześcijańskiego wychowania. Nigdy się ze mną nie modlono, nie czytano żadnych historii biblijnych i nigdy nie dziękowaliśmy Bogu za jedzenie. Wróciliśmy z powrotem do Anglii w wieku 11 lat i tam byłem bezlitośnie wykorzystywany w angielskim systemie szkolnym. Lata między 11 a 20 rokiem życia uważam za „stracone lata”. Nie mam szczęśliwych wspomnień z tamtego czasu, w ciągu dziesięciu lat poznałem tylko jednego przyjaciela. Nie wiedziałem nic o Bogu, nikt nigdy nie podzielił się ze mną Jezusem, życie było bezcelowe i codziennie walczyłem z depresją. Gdy miałem 23 lata, spotkałem chrześcijanina, i wtedy rozpoczęła się moja podróż wiary. Nawróciłem się w wieku 26 lat.

Piotrek: Czy tworzyłeś jakieś piosenki podczas depresji?

Jules: Jak tylko zostałem chrześcijaninem, zacząłem pisać piosenki, ponieważ kościół, do którego należałem, był bardzo kreatywny artystycznie i zachęcano mnie

do tworzenia. Podczas mojego 5-letniego „okresu pustyni” 2005-2010 napisałem wiele piosenek w ramach terapii, nie zamierzałem ich śpiewać. Nie mogłem wyobrazić sobie, żebym kiedykolwiek znowu był w służbie, ale moim ostatnim doradcą był pastor, który wprowadził mnie z powrotem w służbę muzyczną i zacząłem śpiewać moje piosenki i dzielić się swoim świadectwem. Byłem zdumiony, jak Bóg zaczął tego używać.

Piotrek: W jednej z moich ulubionych książek pt. „Duchowa depresja” autor – Martyn Lloyd Jones – wspomina, że jedną z przyczyn depresji i nieszczęścia ludzi jest fałszywa nauka. Według 2 Tm 4,3 „melodia” nauczania fałszywych nauczycieli przyciąga wielu szczerych chrześcijan, prowadząc ich do zwiedzenia. Jakie masz podejście do tej sprawy, odwiedzasz przecież mnóstwo różnych kościołów? Czy trzeba reagować w danym kościele na złe nauczanie, czy lepiej nie wtrącać się w nieswoje sprawy?

Jules: Śpiewam w przeróżnych miej-

scach, gdziekolwiek jestem zaproszony, ale nigdy nie czuję potrzeby sprawdzania lub poprawiania teologii. To nie jest moja rola. Ale tak, przez „fałszywą naukę” rozumiem, że wielu z nas rozwija złe pomysły lub niezdrowe wzorce myślowe (na przykład: jestem bezwartościowy, nigdy nie mógłbym tego zrobić, nie widzę sensu w czymkolwiek itp.). Trzeba im przeciwstawić się Słowem Bożym, które jest „żywe i aktywne” i może korygować nasze wzorce myślowe.

Jarek: Mówiłeś, że w tym mrocznym czasie pomogli ci zawodowi doradcy chrześcijańscy. Czy bracia i siostry z kościoła, w którym byłeś w czasie depresji, też okazali Ci pomoc? Czy oczekiwałeś tego? Czy brakowało Ci tego? Czy nie uważasz, że to lokalny kościół powinien usłużyć komuś w depresji i to bracia i siostry w Chrystusie powinni być przede wszystkim doradcami, "coachami" i terapeutami?

Jules: Podczas mojej pięcioletniej pustyni nie chodziłem do kościoła w niedzie-



lę rano. Uważałem, że to nie jest pomocne. Nie chciałem tam być, a ludzie nie wiedzieli, jak na mnie zareagować. Nie mogli sobie poradzić ze szczerą odpowiedzią na pytanie: jak się masz? Mój doradca powiedział, że to pozdrowienie, a nie szczerze pytanie. Ludzie tak naprawdę nie chcą wiedzieć, jaki jesteś! To smutne, ale my, chrześcijanie, nie wiemy, jak radzić sobie z ludźmi w depresji. Poruszam ten problem w mojej książce „Brokenheart” (Złamane serce). Potrzeba ofiarnej miłości, aby stać się dostępnym dla kogoś, kto jest w depresji, być przy nim, dzwonić do niego, odwiedzać go, zabierać go na spacer, być dla niego życzliwym, zachęcać.

Piotrek: Co dzisiaj doradzasz ludziom niewierzącym będącym w depresji, a co chrześcijanom zmagającym się z tym problemem?

Jules: W mojej książce „Brokenheart” poruszam ten problem. Pokonanie depresji bez tabletek to długa podróż. Znalezienie źródła problemu jest kluczem, a następnie odkrycie kłamstw, w które wierzyłeś (np. „życie jest bezcelowe”), a następnie szeregu wyborów fizycznych, emocjonalnych i stylu życia, zanim nawet zajmiesz się kwestią duchowego spaceru. Tak więc większość rzeczy, które mówię, może pomóc zarówno niechrześcijanom, jak i chrześcijanom.

Piotrek: Ewangelia zawsze łączy się z wezwaniem do nawrócenia. Czy rozmawiasz o tym z niewierzącymi, którzy są w depresji? Czy nie jest to najważniejsza rzecz, którą muszą zrobić?

Jules: Tak, przez lata prowadziłem setki ludzi do Pana i kiedy tylko nadarzy się okazja, osobiście dzielę się ewangelią. Ktoś, kto jest przygnębiony, może odpowiedzieć na ewangelię (nawet będąc w wielkim dole), ale z mojego doświadczenia wynika, że tak się nie dzieje. Nawrócenie prawdopo-

dobnie nastąpi znacznie później w procesie przywracania zdrowia fizycznego, po jakimś czasie leczenia.

Piotrek: Wspomniałeś, że byłeś pod wpływem Keitha Greena. Za co go cenisz? Jacy inni muzycy cię inspirują? Czy dużo słuchałeś Jamesa Tylora, do którego często jesteś porównywany?

Jules: Keith Green doszedł do wiary w tym samym tygodniu co ja, więc bardzo wcześniej zidentyfikowałem się z nim i jego pełnym pasji przestaniem. Byłem również pod wpływem Johna Michaela Talbota i Michaela W. Smitha. I tak, James Taylor, Bob Dylan, Paul Simon i Cat Stevens mieli też silny wpływ.

Piotrek: Którzy autorzy książek inspirują Cię najbardziej?

Jules: Moi ulubieni autorzy chrześcijańscy to Francis Frangipane, C.S. Lewis i Derek Prince.

Piotrek: Czy są jacyś świeccy wielcy muzycy, interesujące zespoły niechrześcijańskie, z których czerpiesz inspirację i o których mógłbyś powiedzieć: „Chciałbym, żeby byli chrześcijanami” lub „Chciałbym, żeby kiedyś się nawrócili”?

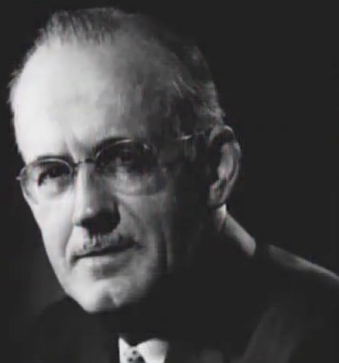
Jules: Tak, zespół Pink Floyd był inspirujący i wpływowy. Nadal czasami słucham ich muzyki. Byli w swoim gatunku bardzo kreatywni i inspirujący dzięki prowokującym do myślenia tekstom, no i niezwykłym efektem dźwiękowym, jak na tamte czasy. Byłoby wspaniale, gdyby zostali chrześcijanami, ale muszę przyznać, że nigdy się nie modliłem, aby tak się stało. Może twoje pytanie pobudzi mnie do modlitwy!

Piotrek: W takim razie życzymy ci owocnej pracy w służbie dla Pana Jezusa Chrystusa.

Rozmawiali Piotrek i Jarek ■

CZŁOWIEK – MIEJSCE ZAMIESZKANIA BOGA

A. W. TOZER



Rozdział 4: Raz urodzeni i dwukrotnie urodzeni

Klasyfikacja jest jednym z najtrudniejszych ze wszystkich zadań.

Nawet w sferze religii istnieje wystarczająco dużo światła i cieni, by uczynić nieroztropnym dokonywanie zbyt dokładnego podziału między ludźmi, a ludźmi. Gdyby świat religii składał się z bloków pełnej czerni oraz pełnej bieli, klasyfikacja byłaby łatwa; niestety jednak tak nie jest.

Poważnym błędem nas, ewangelicznych chrześcijan, jest to, że zakładamy, iż dzieci Boże wszystkie należą do naszej wspólnoty oraz że wszyscy, którzy nie są z nami powiązani, są ipso facto wrogami Pana. Faryzeusze popełnili ten błąd i w konsekwencji ukrzyżowali Chrystusa.

Mając to wszystko na uwadze i stając na głowie, by być uczciwym i miłosiernym,

ośmielamy się jednak dokonać jednego rozróżnienia, którego w rzeczy samej musimy dokonać, jeśli mamy myśleć o Bogu Jego myślami oraz doprowadzić to, w co wierzymy, do współbrzmienia z Pismem Świętym. Tym podziałem jest ten, który występuje między dwiema grupami istot ludzkich, urodzonych raz oraz urodzonych dwukrotnie.

Tego, że podział taki faktycznie istnieje, nauczał nasz Pan w wielkiej jasności mowy, w kontekście, który wyklucza możliwość, że wypowiadał się On jedynie w przenośni. „Kto się nie narodzi na nowo, nie może zobaczyć Królestwa Bożego,” powiedział (Ew. Jana 3,3), a cały rozdział, w którym znajdują się te słowa, potwierdza, że wypowiadał się precyzyjnie, przedstawiając treści tak dosadne i kompletne, jak tylko może język przekazać.

“Musicie się na nowo narodzić”, powiedział Chrystus. “Co się narodziło z ciała, jest ciałem, a co się narodziło z Ducha, jest duchem” (3:7, 6). Ta wyraźna linia demarkacyjna biegnie przez cały Nowy Testament, całkiem dosłownie oddzielając jedną istotę ludzką od drugiej i dokonując podziału tak wyraźnego, jak ten, który istnieje między różnymi rodzajami królestwa zwierząt.

Kto należy do jednej grupy, a kto do drugiej, nie zawsze jest możliwe do oceny, choć te dwa rodzaje życia zwykle oddzielają się od siebie. Ci, którzy są dwukrotnie narodzeni, krystalizują się wokół Osoby Chrystusa i gromadzą się razem w grupach, podczas gdy raz urodzeni trzymani są razem jedynie przez więzi natury, wspomagane przez więzi rasy lub przez wspólne

cele polityczne i społeczne.

Nasz Pan ostrzegał swoich uczniów, że będą prześladowani. “Na świecie będziecie doświadczać ucisku,” powiedział (16:33), i “Szczęśliwi prześladowani z powodu sprawiedliwości, gdyż ich jest Królestwo Niebios. Szczęśliwi jesteście, gdy was będą znieważać, prześladować i kłamliwie zarzucać wam wszelkie zło ze względu na Mnie” (Ew. Mateusza 5:10-11).

To tylko dwa z wielu fragmentów Nowego Testamentu ostrzegających przed prześladowaniem lub odnotowujących fakt nękania i ataków naśladowców Pana. Ta sama myśl przebiega przez całą Biblię od raz urodzonego Kaina, który zamordował dwukrotnie urodzonego Abela, do księgi Objawienia, gdzie koniec ludzkiej historii nadchodzi (przychodzi) w wybuchu krwi i



ognia.

O tym, że istnieje wrogość między raz urodzonymi, a dwukrotnie urodzonymi, wie każdy badający Biblię; powód tego został przedstawiony przez Chrystusa, gdy powiedział, "Gdybyście byli ze świata, świat kochałby was jako swoją własność; ponieważ jednak nie jesteście ze świata, ale Ja was wybrałem ze świata, dlatego was świat nienawidzi" (Ew. Jana 15:19). Zasada została ustanowiona przez apostoła Pawła, gdy napisał, "Kiedyś ten, który narodził się tylko dzięki zabiegom ciała, prześladował tego, który narodził się za sprawą działania Ducha. Teraz mamy do czynienia z czymś podobnym" (List do Galacjan 4:29).

Różnice w standardach moralnych między raz urodzonymi, a dwukrotnie urodzonymi i ich przeciwne drogi życiowe mogą być czynnikami składowymi tej wrogości; jednak prawdziwa przyczyna leży głębiej. Na ziemi panują dwa duchy: duch, który działa w synach nieposłuszeństwa i Duch Boży. Te dwa nigdy nie mogą być zjednoczone w czasie lub w wieczności. Duch, który przebywa w raz urodzonych jest na zawsze przeciwny Duchowi, który zamieszkuje dwukrotnie urodzonych. Ta wrogość rozpoczęła się gdzieś w odległej przeszłości przed stworzeniem człowieka i trwa do dzisiaj. Współczesny wysiłek, by stworzyć pokój między tymi dwoma duchami jest nie tylko daremny, lecz sprzeczny z prawami moralnymi wszechświata.

Nauczać, że duch raz narodzonych zostaje we wrogości wobec Ducha dwukrotnie narodzonych, oznacza sprowadzanie na siebie wszelkiego rodzaju gwałtownych ataków. Nie ma zbyt gorzkiego języ-

ka, który można by rzucić przeciw zarzuceniemu bigotowi, który ośmieliłby się poprowadzić taką linię podziału między ludźmi. Takie zjadliwe idee stoją w sprzeczności z braterstwem ludzi, twierdzi raz urodzony, i są utrzymywane jedynie przez apostołów rozłamu i nienawiści. Ta wielka wściekłość na dwukrotnie urodzonych służy tylko potwierdzeniu prawdy, której nauczają. Ale na to nikt wydaje się nie zwracać uwagi.

Tym, czego potrzebujemy, by przywrócić moc chrześcijańskiemu świadectwu, nie jest gładka mowa o braterstwie, lecz szczere przyznanie, że dwie rasy ludzkie zamieszkują ziemię jednocześnie: upadła rasa, która pochodzi z lędzwi Adama oraz odnowiona rasa, która jest narodzona z Ducha przez odkupienie, które jest w Jezusie Chrystusie.

Do przyjęcia tej prawdy potrzebne jest twarde myślenie i duchowa dojrzałość, których współcześni chrześcijanie po prostu nie posiadają. Stawienie jej czoła nie przyczynia się do tego "spokoju ducha", za którym nasi religijni słabeusze beczą tak żałośnie.

Jeśli o mnie chodzi, już dawno temu zdecydowałem, że wolę raczej znać prawdę, niż być szczęśliwym ignorantem. Jeśli nie mogę mieć i prawdy i szczęścia, dajcie mi prawdę. Będziemy mieli wiele czasu, by być szczęśliwymi w niebie.

Tłumaczenie Kuba Irzabek. Powielanie powyższych treści, ich kopiowanie, przedruk, rozpowszechnianie, przechowywanie i przetwarzanie z zastosowaniem jakichkolwiek środków elektronicznych, zarówno w całości, jak i w części jest zabronione. ■



Marian Biernacki

Umiem się ograniczyć?

18 października 2020

Gdańsk w czerwonej strefie! Znowu zaczęły obowiązywać nas najbardziej radykalne rygory sanitarne. Upokarza nas obowiązek zakładania maseczki. Cięży ograniczenie limitu uczestników nabożeństw do 1 osoby na 7 m kw powierzchni kaplicy [stan na 18.10.2020 obecnie już nieaktualny – przypis redakcji]. Ponieważ nosimy w sobie ducha wolności i niepodległości, jak niegdyś Żydzi do Jezusa, tak i nam w tej sytuacji chciałoby się powiedzieć: „Jesteśmy potomstwem Abrahama i nigdy nie byliśmy u nikogo w niewoli...” [Jn 8,33]. Bardzo tego nie lubimy, że ktoś nam dyktuje sposób postępowania, nawet gdy chodzi o nasze własne bezpieczeństwo.

Jest wszakże w tych ograniczeniach pewien element pozytywny. Jako chrześcijanin mam w tej sytuacji możliwość praktycznego sprawdzenia swojej zdolności do uniżania się. Ta chrześcijańska cnota w nikim nie rodzi się w sposób naturalny. Lubimy głowę nosić wysoko. Z Biblii chętniej wybieramy dla siebie słowa o panowaniu, wolności, poszerzaniu granic i obfito-

ści aniżeli o słuźeniu, ucisku, niedostatku czy upokorzeniu.

Tymczasem Słowo Boże piórem apostoła Pawła kreśli mi następujący model dojrzałego chrześcijanina: „Umiem się ograniczyć, umiem też żyć w obfitości; wszędzie i we wszystkim jestem wyćwiczony; umiem być nasycony, jak i głód cierpieć, obfitować i znosić niedostatek” [Flp 4,12]. W tym świadectwie apostołskiem szczególnie zaintrygowała mnie dziś zdolność do samoograniczania. W tekście oryginalnym znajdujemy tu greckie słówko *tapeino*, co znaczy - zmniejszać, poniżyć się, upokorzyć się, czynić skromnym, niskim.

Zanim natchniony apostoł Paweł napisał o sobie samym, że umie się ograniczyć, użył słowa *tapeino* w odniesieniu do samego Pana, Jezusa Chrystusa, który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem,

uniżył (tapeino) samego siebie... [Flp 2,6-8]. Syn Boży, jako prawdziwy człowiek, potrafił się ograniczyć. Zdolności do ograniczania się nabył też Jego apostoł. Najwidoczniej potrzebuje jej każdy chrześcijanin, skoro PAN powiedział: „A kto się będzie wywyższał, będzie poniżony, a kto się będzie poniżał (tapeino), będzie wywyższony” [Mt 23,12].

Nowe rygory epidemiologiczne traktuję więc jako okazję do sprawdzenia się, czy osiągnąłem już zdolność do tapeino. Rząd ogłosił, że mamy zakrywać usta i nos oraz, że musimy ograniczyć ilość osób jednorazowo biorących udział w nabożeństwie. Jako Polak jak najbardziej potrafię się temu przeciwstawić. Ale czy umiem się do tego dostosować? ■



Rubinowe gody

25 października 2020

Czterdzieści lat - to okres dość popularny w Biblii. Czterdzieści lat trwało przygotowanie Mojżesza na wodza synów Izraela, od chwili powołania go przez Boga do czasu, gdy stanął na ich czele i wyprowadził lud Boży z niewoli egipskiej. Czterdzie-

ści lat wędrowali Izraelici do Ziemi Obiecanej. Zarówno Dawid jak i Salomon równo po czterdzieści lat panowali nad Izraelem w czasach największego jego rozkwitu. I w moim życiu coś o czterdziestu latach mogą powiedzieć. Już dawno temu dowiedzia-

tem się, co to znaczy mieć czterdzieści lat a dzisiaj dopełnił się czterdziestoletni okres mojego życia w małżeństwie.

25 października 1980 roku zawarłem związek małżeński z dziewiętnastoletnią wówczas Gabrielą, z domu Jakoniuk. Obydwoje należeliśmy do gdańskiego zboru zielonoświątkowego. Gabrysia w nim wyrosła, a ja trafiłem do niego po przeprowadzce do Gdańska w 1974 roku. Pierwsze zauroczenie tą piękną i osobliwą dziewczyną dopadło mnie, gdy miałem osiemnaście lat. Moje zakochanie nie spotkało się jednak wówczas ze wzajemnością. Dostałem wyraźnego kosza i dopiero dwa lata później coś między nami naprawdę obopólnie zaiskrzyło. Po roku rozkwitu naszej miłości na odległość, jako że byłem wówczas w Szkole Biblijnej w Warszawie, zaręczyliśmy się 8 marca 1980 roku w Gdańsku, aby siedem miesięcy później stanąć na ślubnym kobiercu.

Kazanie ślubne o Sarze i Abrahamie wygłosił nam mój nauczyciel ze Szkoły Biblijnej, brat Mieczysław Kwiecień z Warszawy, a w akcie ślubowania małżeńskiego poprowadził nas nasz pastor, przebiter Sergiusz Waszkiewicz. Ślub miał miejsce w kaplicy naszego zboru przy ul. Menonitów. Wesele natomiast urządziliśmy w wynajętej sali na ogródkach działkowych w pobliżu Uniwersytetu Gdańskiego. Zamieszkaliśmy w dwupokojowym mieszkaniu odstąpionym nam przez babcię Gabrysi, Olgę Jakoniuk, przy ul. Piastowskiej. Tak zaczęła się nasza wspólna wędrówka przez życie i służba Bogu w Kościele.

Od maja 1980 roku formalnie byłem już duchownym, ewangelistą gdańskiego zboru, ale zarobkowo pracowałem na poczcie. W soboty wieczorem prowadziłem spotkania młodzieżowe, a w niedziele intensywnie włączaliśmy się w nabożeństwa, poranne i wieczorowe. We wrześniu 1981 roku przyszła na świat nasza pierwsza cór-

ka, Agnieszka. Rok później zwolniłem się z poczty i uzyskawszy błogosławieństwo starszych gdańskiego zboru, wyjechalismy do Piątkowa k. Zwolenia, gdzie rozpocząłem samodzielną służbę duszpasterską, a zarazem pełnoetatową pracę w Kościele. W 1983 roku narodziła się nam druga córka, Katarzyna.

Po nadaniu normalnego biegu działalności zborowej i dokończeniu budowy domu modlitwy w Piątkowie, dalszym prowadzeniem tamtejszego zboru zajęli się brat Bolestaw Wysoczyński, a my jesienią 1984 roku pojechalismy dalej, aby organizować zbór w Krośnie. Była tam grupka wierzących zbierających się od czasu do czasu w prywatnym mieszkaniu w Korczyni k. Krosna. Przygotowaliśmy salę nabożeństw i zarejestrowaliśmy zbór w Krośnie. Na początku 1987 roku, na prośbę braci z Rady Kościoła, przeprowadziliśmy się do Gorzowa Wielkopolskiego, dalsze prowadzenie krosnieńskiego zboru przekazując bratu Jerzemu Osieczko. W Gorzowie czekało nas zadanie założenia zboru i zaadaptowania dla jego potrzeb zakupionej kamienicy przy ul. Sienkiewicza. Jesienią 1987 roku przyszedł na świat nasz syn, Tomasz.

We wszystkich tym miejscach Gabrysia wspierała mnie dzielnie, towarzysząc mi zarówno w dniach dobrych, jak i w złych. Troszczyła się o nasze dzieci, przyjmowała gości, grała na pianinie w czasie nabożeństw i pomagała nawet w pracach remontowych, bo wszędzie, gdzie byliśmy, urządzaliśmy też miejsca zgromadzeń zboru.

Pięć lat później, w końcu lata 1992 roku zrezygnowałem z funkcji pastora w Gorzowie, aby całkowicie poświęcić się objazdowej postudze nauczania Słowa Bożego. Decyzją braci z Rady Kościoła moje miejsce zajął Bogdan Olechnowicz, a my udaliśmy się do Rzeszowa. Dzięki życ-

liwości naszego przyjaciela, Wiesława Bieleckiego, w podjętej u niego pracy zarobkowej byłem od poniedziałku do czwartku, a piątek, sobotę i niedzielę przeznaczałem na wyjazdy do różnych zborów. Zbór rzeszowski w tym czasie kończył budowę swojego domu modlitwy przy ul. Dąbrowskiego, a więc miałem okazję przyłożyć rękę i do tego dzieła.

Gdy rok szkolny dobiegł końca, nabraliśmy z Gabrysią przekonania, że nadszedł czas naszego powrotu do Gdańska. Zachęceni i wspierani przez grupę naszych przyjaciół, wynajęliśmy mieszkanie w Sopocie i latem 1993 roku, po jedenastu latach znowu znaleźliśmy się w naszym macierzystym zborze przy ul. Menonitów. Jego pastorem był wówczas przebiter Józef Suski. Kontynuowałem służbę objazdowego nauczyciela Słowa Bożego, ale też coraz częściej byłem zapraszany do posługi Słowem na miejscu. W międzyczasie dorywczo miałem się różnej pracy zarobkowej, głównie jako kierowca, aby utrzymać naszą pięcioosobową rodzinę. Od Rzeszowa również Gabrysia, po odchowaniu naszych

dzieci, zaczęła pracować zarobkowo. We wrześniu 1994 roku Bóg w niezwykle sposób obdarował nas niewielkim domem, faktycznie połową przedwojennego bliźniaka, zakupionym przez nas na własność i to bez zaciągania jakiegokolwiek długu.

Zbór gdański rozrósł się w tamtych latach na tyle, że kaplica nie była już w stanie wszystkich pomieścić. Wiosną 1995 roku w gronie starszych zboru zapadła decyzja o potrzebie utworzenia w Gdańsku nowego zboru. Powołaliśmy w tym celu tzw. Grupę Inicjatywną i rozpoczęliśmy poszukiwania stosownego miejsca zgromadzeń. Dopiero po roku udało nam się wynająć w tym celu niewielki lokal na Zaspie przy Alei Jana Pawła II. W dniu 21 kwietnia 1996 roku rozpoczęliśmy z Gabrysią nowy etap naszej służby. Stałem na czele Centrum Chrześcijańskiego NOWE ŻYCIE, a moja kochana żona, jak zawsze wcześniej, była obok mnie, aby pomagać mi nieść ciężar służby duszpasterskiej w nowym miejscu.

Wkrótce będziemy świętować dwudziestopięciolecie naszego zboru. W mię-



dzyczasie nasze dzieci wyrosły i pozakładały swoje własne rodziny. Agnieszka wyfrunęła z rodzinnego gniazda najwcześniej. Mieszka z mężem w Kalifornii. Kasia wyszła za mąż za chłopaka z naszego zboru i obecnie razem służą Bogu w zborze w Łęborku, wychowując trójkę naszych wnucząt. Tomek ożenił się sześć lat temu i od kilku lat razem prowadzimy zbór.

Taka w ogromnym skrócie jest historia czterdziestu lat naszego małżeństwa. Kto ma wyobraźnię, ten zorientował się, jaki

los zgotowałem mojej żonie. Zadziwiam się i rozpylam we wdzięczności dla Boga, że obdarował mnie taką towarzyszką życia i służby. Z pewnością, zwłaszcza w pierwszych dwóch dekadach naszej wspólnej drogi nie było jej łatwo. Życie z kimś tak ułomnym jak ja, to wielkie wyzwanie, ale Gabrysia dzielnie stawia mu czoła. Wiem, że siłę do tego czerpie z codziennej społeczności z Panem Jezusem. Jestem szczęśliwy, że dane nam jest razem dożyć Rubinowych Godów. Bogu niech będą dzięki. ■

Aby objawić wielkość dzieł Bożych

27 października 2020

„Strumienie też płyną z moich oczu, dlatego że *Twe Prawo jest deptane*” - w natchnieniu Ducha Świętego napisał kiedyś król Dawid [Ps 119,136]. Podobne emocje towarzyszą dzisiaj mnie, gdy obserwuję w Polsce walkę o prawo do aborcji. I bynajmniej nie mam tu na myśli poglądów i zachowania ludzi nieodrodzonych duchowo. Prawo Boże zostało nadane Wybranym i oni są obowiązani go strzec. Wszyscy inni żyją, jak żyją. Ich sprawa. Bóg nie oczekiwał, aby Izraelici narzucali innym narodom Prawo obowiązujące w Izraelu. Mogły one sobie żyć po swojemu. Chyba, że ktoś chciał się przyłączyć do synów Izraela i żyć w ich ziemi. Wtedy zaczynało go obowiązywać Prawo Boże. Dawid płakał, bo Prawo Boże było deptane w samym Izraelu. I ja dzisiaj, pisząc te słowa, mam na uwadze jedynie kręgi biblijnego chrześcijaństwa.

Słowo Boże w Ewangelii św. Jana przybliży historię, która może być nam bardzo pomocna w biblijnym spojrzeniu na obecną sytuację. Na swojej drodze zobaczył Jezus człowieka niewidomego od urodzenia. „*Wtedy Jego uczniowie zapytali Go: Mi-*

strzu, kto zgrzeszył, on czy jego rodzice, że się urodził niewidomy? Jezus odpowiedział: Ani on nie zgrzeszył, ani jego rodzice. Stało się tak po to, aby Bóg mógł na nim objawić wielkość swoich dzieł” [Jn 9,1-3]. Co Jezus miał na myśli, w tak intrygujący sposób odpowiadając swoim uczniom?

Wszyscy zgodnie odczytujemy słowa PANA jako zapowiedź cudownego uzdrowienia owego człowieka. Dalsza lektura 9. rozdziału Janowej ewangelii potwierdza zresztą, że tak się stało. Na polecenie Jezusa niewidomy odszedł, obmył się i wrócił z odzyskanym wzrokiem [Jn 9,7]. Tak właśnie w tym przypadku Bóg objawił wielkość swoich dzieł. Przykreść jego matki po odkryciu, że urodziła niewidomego chłopczyka, trudności rodziców zajmujących się nim w jego chorobie, cały uzbierany bagaż jego osobistych cierpień i ograniczeń - wszystko w jednej chwili ustąpiło miejsca ogromnej radości! To niewątpliwie było objawienie wielkości Boga.

Wszakże nie tylko poprzez uzdrowienie Bóg objawia wielkość swoich dzieł, gdy na świat przychodzi niepełnosprawne dziec-

ko. Kochający je i ze zdwojoną siłą troszczący się o swe chore dziecko rodzice, uwidoczniają przeogromną miłość Bożą do ułomnych grzeszników. Zadziwiająca miłość mamy i taty do swego maleństwa staje się obrazem nastawienia Boga do ludzi, chociaż „wszyscy zgrzeszyli i są pozbawieni Bożej chwały” [Rz 3,23]. Jest w tej miłości coś niesamowicie poruszającego, chwalebne i wielkie. Zadziwiałem się nią ostatnio i wzruszałem w naszym zborze, gdy jedna z naszych siostr postanowiła urodzić i urodziła chłopczyka z prognozą rychłej i niechybnej śmierci. Rosło mi serce, gdy rodzice zabrali Samuelka do domu i mimo ekstremalnie trudnych wymagań, jakim musieli sprostać, przez kilka tygodni zapewnili mu ciepło ogniska domowego i bezpośrednio odczuwalną miłość rodziców i rodzeństwa. Nasz dom modlitwy wypełnił się chwałą Bożą, gdy przyjechali z nim na nabożeństwo i razem modliliśmy się o ich rodzinę. A kiedy Pan zabrał malutkiego Samuela, chwała Boża pozostała nad nimi i nad nami wszystkimi. Jak więc rodzice kochają swe dziecko bez względu na jego ułomności, tak Bóg miłuje nas, pomimo naszych grzechów. Tak oto zdwojona miłość i troska rodziców objawia wielkość dzieł Boga, który jest miłością [1Jn 4,8].

Wielkość dzieł Bożych w narodzinach niepełnosprawnego dziecka objawia się także poprzez empatię i wsparcie całego otoczenia. Niemal naturalnie rodzące się w takich sytuacjach serdeczne współczucie i wewnętrzna potrzeba pomocy, idealnie oddają atmosferę panującą w prawdziwym Kościele Chrystusowym. „*My natomiast, mocni, powinniśmy wziąć na siebie ułomności słabych, zamiast dogadzać sobie samym*” [Rz 15,1]. Prawdziwym cudem Bożym, jaki można zaobserwować w gronie chrześcijan, jest szczerza troska o sieroty, wdowy, o chorych i niepełnosprawnych. W tym sensie obecność takich osób w

gronie chrześcijan jest okazją do objawiania się wielkości miłosierdzia Bożego. Dlatego Bóg umieszcza w każdej wspólnocie takie osoby i życzy sobie, abyśmy bezinteresownie troszcząc się o nie, ukazywali chwalebność funkcjonowania Ciała Chrystusowego.

I jeszcze jeden aspekt biblijnego spojrzenia na sensowność rodzenia się niepełnosprawnych dzieci pragnę wskazać. Zbliży się cudowny dzień zmartwychwstania. Dusze wszystkich dzieci, a już na pewno takich, które zmarły zanim nauczyły się odróżniać dobro od złego, zostaną przyobleczone w doskonałe ciała na wzór zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa. Nikt z nich nie powstanie do życia wiecznego ze swą wrodzoną ułomnością. To będzie finalne objawienie wielkości dzieł Bożych. Tym wspanialsze będzie to objawienie, im bardziej chorzy i słabi urodziliśmy się i byliśmy w ciele naturalnym. Widząc jak ostatecznie wszyscy „*niewidomi odzyskują wzrok, kulejacy chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają*” [Mt 11,5], zobaczymy wielkość dzieł Bożych w pełnym rozkwicie.

Z ludzkiego punktu widzenia urodzenie chorego dziecka jest nieszczęściem. Jednak w świetle Biblii możemy na to spojrzeć całkiem inaczej. Bóg chce objawiać na ludziach swoje dzieła i ma do tego całkowite prawo. Ma prawo dać życie i w każdej chwili ma prawo je zabrać. Ma prawo dać rodzicom dziecko zdrowe i tak samo ma prawo dać chore. Żadne nasze prawa nigdy nie zdominują Prawa Bożego. Niech PAN i Jego Prawo będzie błogosławione!

Gdy Prawo Boże jest pomijane, a nawet deptane przez świat, wcale mnie to nie dziwi. Lecz naśladowcy Jezusa Chrystusa nie powinni w tym uczestniczyć. Rozgłaszajmy i praktycznie objawiajmy wielkość dzieł Bożych! ■

KRONIKA ZBOROWA

Bardzo lubię gdy przychodzi październik, ponieważ od lat w pierwszą niedzielę tego miesiąca organizujemy Zborowy Dzień Dzięczynienia. Siostra Iwona przygotowuje piękną dekorację w kaplicy wykorzystując do tego zebrane plony. Co roku w dekoracji tej zawarte są również warzywa wyhodowane w ogródku znajdującym się na zapleczu



W trakcie Zborowego Dnia Dzięczynienia (4 października) swoim świadectwem wdzięczności podzielili się między innymi brat Daniel...

naszej posesji. Ta dekoracja ma na celu skierowanie naszych myśli na tory wdzięczności jaką chcemy w szczególności wyrazić Bogu. Robimy to nie tylko w modlitwie i śpiewanych pieśniach, ale także składając świadectwa przed całym zбором. W tę wyjątkową niedzielę szczególnie

mobilizujemy się, aby publicznie opowiedzieć za co jesteśmy Bogu wdzięczni. Tego roku, 4 października, nabożeństwo trwało kilka godzin - po krótkim okolicznościowym kazaniu brata Tomasza Biernackiego, blisko 50 osób ze zboru podeszło do mikrofonu by wyrazić swoją wdzięczność Bogu. Były to nie tylko osoby starsze, ale również dzieci. Wszystkie te świadectwa zostały spisane i wydrukowane w październikowym numerze PS'a.

10 października odbyło się pierwsze spotkanie młodzieżowe po dłuższej, wakacyjnej przerwie. Jesteśmy wdzięczni Emanuelowi i Sandrze, którzy przez ostatnie lata odpowiadali za tę służbę. Od października spotkania te prowadzą Andrzej i Noemi. Cieszymy się, że zgodzili się zaangażować w to zadanie i modlimy się, aby Bóg ich prowadził i błogosławił w tej odpowie-



... oraz siostra Sandra.

działności.

Przez połowę października cieszyliśmy się spotkaniami bez żadnych ograniczeń, nie licząc obowiązku zasłaniania ust i nosa. Jednocześnie wciąż obserwowaliśmy gwałtowny wzrost zakażeń w całym kraju. Trudno zatem powiedzieć, aby było to wielkim zaskoczeniem, gdy 15 października ogłoszone zostało nowe rozporządzenie nakładające na nas pewne ograniczenia. Od soboty 17 października znaleźliśmy się w czerwonej strefie, a to oznaczało, że w kaplicy może znajdować się 1 osoba na każde 7 m². W praktyce oznaczało to, że tak jak wiosną wprowadzić musieliśmy zapisy na nabożeństwa. Zadania tego podjął się brat Tomasz.

Niestety zbiegło się to z wizytą gościa w naszym zborze. Mimo tych obostrzeń nie odwołaliśmy jednak usługi brata Julesa Ridinga pochodzącego z Nowej Zelandii, a aktualnie mieszkającego i służącego w Estonii. Muzyk ten podzielił się z nami w niedzielę 18 października świadectwem Bożego dzia-



Nowozelandzki muzyk Jules Riding podzielił się z nami swoim świadectwem podczas nabożeństwa 18 października 2020

łania w jego życiu oraz kilkoma pieśniami. Niestety na nabożeństwie mogło być obecnych jedynie około 40 osób. Wierzymy jednak, że jego poruszające świadectwo dzięki transmisji on-line mogło dotrzeć do znacznie większej ilości ludzi.

W niedzielę 25 października również mogło nas się spotkać jedynie 40 osób. Liczba 40-ści była jednak szczególna tego dnia, bo dokładnie na ten dzień przypadła 40-ta rocznica ślubu pastora Mariana i Gabrieli. Choć ze względu na trwający czas pandemii nie mogliśmy hucznie świętować tego wydarzenia, to nie zapomnieliśmy o tym, by oddać Bogu dziękczynienie za ich małżeństwo i prosić Go o dalsze lata błogosławieństwa.

W październiku podczas śródowych wykładów pastor Marian omówił kolejne dwa tematy w ramach serii Vademecum. W ostatnią środę października rozpoczęliśmy też nową serię wykładów – omawianie listów do Tesaloniczan. Podczas pierwszego wykładu brat Tomasz Biernacki przedstawił wprowadzenie do listu, a poczynając od listopada różni bracia z naszego zboru omawiać będą poszczególne fragmenty listu. Ze względu na ograniczenia dotyczące zgromadzeń i konieczność zapisów, postanowiliśmy do odwołania transmitować nasze śródowe wieczorne wykłady Pisma Świętego „na żywo” na zborowym profilu na Facebooku. Zachęcamy do tej formy uczestnictwa w naszych spotkaniach.

Z innych wydarzeń października należy nadmienić, że oficjalnie zakończyliśmy sezon letnich spotkań na ogrodzie składając stojące tam w ostatnich miesiącach namioty. W

piątek 16 października zadania tego podjęli się bracia Zdzisław, Włodek, Krzysztof, Tomasz i Marian przy wsparciu Ani. Dość sprawnie udało się oczyścić, złożyć i posegregować wszystkie elementy namio-



Dokładnie na niedzielę 25 października 2020 przypadła 40-ta rocznica ślubu pastora Mariana i Gabrieli Biernackich

tów, tak by służyły nam w kolejnym sezonie. Od 20 października brat Adam rozpoczął remont kolejnego pomieszczenia w budynku dworu. Krok po kroku staramy się poprawiać warunki funkcjonowania naszej społeczności. Aktualnie prace trwają przy przygotowaniu kolejnego pokoju gościnnego. Korzystamy tu z doświadczenia i serca brata Adama, który prowadzi te prace, a wspiera go w nich bracia Zdzisław i Włodek. Niech Bóg dodaje im zdrowia i ich błogosławi! Pamiętajmy o nich w modlitwach. ■

KAZANIA w październiku

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić związane Słowo Boże?

Zapraszamy na: www.ccnz.pl/multimedia/audio



- ◆ 4 X – Tomasz Biernacki – „Nie zapominajmy o wdzięczności!”, Łk 17,11-19, Ef 5,3-4, Hbr 12,28, 1Ts 5,18, Kol 3,15
- ◆ 11 X – Marian Biernacki – „Przeciwstawiajmy się złu!”, Ps 97,10
- ◆ 18 X - Jules Riding - usługa
- ◆ 25 X – Marian Biernacki – „Jak wyjść na prostą?”, Ps 18,19-20

Raport księgowy

Kolekty niedzielne

4 października 2020 - 1 047,00 zł
11 października 2020 - 1 266,00 zł
18 października 2020 - 735,00 zł
25 października 2020 - 760,00 zł

Pozostałe wpłaty w październiku

Dziesięciny i darowizny - 23 582,00zł
na służbę charytatywną - 800,00 zł
na remont - 100,00 zł
na Dom Seniora - 140,00 zł
na PS'a - 575,31 zł

NABOŻEŃSTWA w CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIM NOWE ŻYCIE

w niedziele – godz. 10.30
w środy – godz. 18.30
(wykład Pisma Świętego)

**Nabożeństwa z naszego
zboru w Internecie**

www.radiopielgrzym.pl
niedziela – godz. 10.00 i 22.00

Lista urodzin

LISTOPAD

14 listopada - Piotr Karamać
15 listopada - Natanael Kupryjanow
21 listopada - Tomasz Biernacki
21 listopada - Bogdan Derdzikowski
23 listopada - Ewa Kleine
24 listopada - Gabriela Biernacka
24 listopada - Polina Kolesnyk
26 listopada - Aniela Irzabek
26 listopada - Jacek Kukołowicz

GRUDZIEŃ

1 grudnia- Maria Antczak
3 grudnia - Marek Bustawski
9 grudnia - Anna Wanionek
10 grudnia - Barbara Piech
17 grudnia - Ewa Łachwa
17 grudnia - Małgorzata Mollus
18 grudnia - Anna Biernacka
22 grudnia - Aleksandra Krzemień
23 grudnia - Zosia Kowalska

ZAPRASZAMY DO BUDOWANIA ZBORU !

Każdy z nas może mieć udział w zbudowaniu innych. Nie każdy jest powołany do tego, by być nauczycielem Słowa Bożego albo nawet do prowadzenia grupy domowej - ale nie oznacza to, że nie jesteś potrzebna czy potrzebny!

Zbór ma wiele potrzeb i jest wiele służb, w które każdy z nas może się zaangażować. Nie tylko ci, którzy są widoczni, wykonują ważną pracę. Rozważ to w sercu i proś Boga w osobistej społeczności z Nim, aby wskazał ci miejsce gdzie będziesz dla innych użyteczny. Znalezienie przestrzeni, w której możemy usługiwać innym, jest potrzebne dla naszego duchowego rozwoju, bo w ten sposób naśladujemy Jezusa, który okazał się być uniżonym sługą.

Każdy z nas może wstawiać się w modlitwie za innymi wierzącymi (i wspaniale by było, gdybyśmy wszyscy to robili). Regularnie zachęcamy również braci i siostry z naszej społeczności do aktywnego współtworzenia nabożeństw:

- można przygotować 10-15 minut lektury Pisma Świętego przed rozpoczęciem nabożeństwa. Od dłuższego czasu czytamy Biblię zanim oficjalnie rozpocznie się nasze zgromadzenie. Przygotuj ku zbudowaniu fragment, który ostatnio cię zbudował lub dotknął w szczególnie sposób

- zabierz głos w głośnej modlitwie, kiedy mamy na to czas. Odpowiedz na słyszane Słowo Boże w budujący sposób dla innych uczestników nabożeństwa. Odważnie, głośno wystawiaj naszego Boga w zgromadzeniu

- podziel się świadectwem Bożego działania w twoim życiu. Nie zatrzymuj chwały, która należy się Bogu. Jeśli odpowiedział na twoje modlitwy - opowiedz o tym innym ku zbudowaniu. Jeśli zgłosisz to odpowiednio wcześniej do prowadzącego nabożeństwo - na pewno znajdzie się na to czas

- przygotuj pieśń / wiersz na chwałę Bożą. Również w ten sposób możesz usłużyć na jednym z naszych wspólnych zgromadzeń. ■

Konto bankowe zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzmy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

NAUCZ NAS MODLIĆ SIĘ

„Jak się modlić” - R. A. Torrey

Reuben Archer Torrey (1856 -1928) amerykański ewangelista, pastor, autor licznych książek. Na początku XX wieku usługiwał Ewangelią w prawie każdym anglojęzycznym kraju, a także w Chinach, Japonii, Indiach. Był pastorem w Chicago, później w Los Angeles. Ścisłe współpracował z D.L. Moody ewangelistą, założycielem Moody Bible Institute. Książka „Jak się modlić” została po raz pierwszy wydana w 1900 r.

Fragment książki:

„Często człowiek w odpowiedzi na modlitwę zostaje przyobleczony w moc i dokonuje wielkich dzieł w imieniu Pana. Gdy ta praca zostaje dokonana, zamiast pójść przed oblicze Boga i przebywać z Nim sam na sam oraz uniżyć się przed Nim oddając mu wszelką chwałę, gratuluje sobie samemu. Staje się zadufany w sobie i Bóg jest zmuszony odsunąć go na bok. Po tych wielkich dokonaniach, nie następuje ukorzenie się i modlitwa do Boga. W ten sposób pojawia się pycha i wielki człowiek modlitwy zostaje pozbawiony mocy.” ■



PS Nr [291] – listopad 2020

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadsyłanych do redakcji PS.